

## **Biała Dama z Weryni**

W weryńskim pałacu pokazuje się Łucja Franciszka hrabina Tyszkiewiczowa. W 25 maja 1811 r. Wincenty, z dubeltówką przywiezioną aż z Wiednia, prezentem od matki, wybrał się na polowanie na wilki. Wrócił po dwóch dniach. Franciszka Łucja była wówczas u sąsiadów. Wróciła w nocy i postanowiła spłatać synowi figla. Przebrała się za mężczyznę i zapukała w okno syna, który zerwał się z łóżka i kilka razy zapytał: – Kto tam? Nie usłyszał odpowiedzi, zawołał, więc raz jeszcze: – Kto tam? Bo strzelam!

Jednak matka wciąż milczała, otworzyła okno i zaczęła przez nie wchodzić do pokoju. Wincenty myślał, że to napad, sięgnął po dubeltówkę i wystrzelił. Trafił matkę w samo serce. Kobieta wykrzyknęła: – Synu, matkę zabiłeś! Bezwładne ciało wypadło przez okno. Wincenty wyskoczył przez nie i z płaczem wziął matkę w objęcia. Łucja Franciszka z Lubomirskich Tyszkiewiczowa, czterdziestoletnia żona i matka, została pochowana w krypcie kolbuszowskiego kościoła. Stwierdza to uroczysty zapis w parafialnej księdze zgonów z tamtych lat. Upamiętniła to też tablica pamiątkowa w tym kościele, znajdująca się dzisiaj w kaplicy na cmentarzu.

Duch psotnej damy, wciąż odwiedza Werynię, choć po modrzewiowym dworze nie ma już śladu. Wincenty hrabia Tyszkiewicz (1795–1856) po przypadkowym matkobójstwie, opuszcza rodzinne strony, bierze udział w powstaniu listopadowym, jest posłem na Sejm w czasie powstania, spiskuje przeciwko Rosji i Austrii przygotowując powstanie płk Józefa Zaliwskiego z ramienia „Zemsty Ludu” m.in. w Weryni w roku 1833; następnie zakłada Związek Węglarski we Lwowie. Ścigany prawem udaje się na emigrację do Belgii, a po „Wiośnie Ludów” osiada na stałe w Wielkopolsce w miejscowości Grylewo k/Żniwa. Żeni się dwukrotnie: w latach dwudziestych na Ukrainie z Eufrozyną Szotańską, następnie pod koniec swego życia z Izabelą Grabowską. W rodzinie Tyszkiewiczów uchodził on za jedną z najwybitniejszych postaci historycznych.

Widmo Franciszki wędruje, aż do dzisiaj, po okolicach swojej siedziby. Opowieści przekazywane pokoleniom, twierdzą, że ilekroć duch hrabiny Franciszki ukazuje się potomkom Wincentego Tyszkiewicza - ten nawiedzony umiera. ...

Widział ją również ostatni właściciel tych dóbr, Jerzy Tyszkiewicz. „Wydawało mi się” – opowiadał – „że to złodziej zakradł się do sali balowej. Wszedłem tam z rewolwerem w rękę i wtedy ujrzałem białą postać przesuającą się po galerii otaczającej salę... Zrozumiałem, że wkrótce umrę.” Jerzy Tyszkiewicz syn Janusza został aresztowany i wywieziony w głąb Związku Sowieckiego, gdzie zmarł w 1945 roku.

Mieszkańcy Weryni mówią także, że Łucję Franciszkę spotkać można w bezksiężycowe noce w parku otaczającym pałac.

Spisał: Stanisław Olszówka

Werynia, 6.02.2015 r..